

Od etyki protestanckiej do postawy konsumpcyjnej

Protestancka etyka i purytańska postawa ustalały kodeks, który kazał cenić pracę, trzeźwość, powściągliwość płciową i życie wstrzemięźliwe. Określały one ramy moralności i społecznego poważania. Kultura postmodernistyczna lat sześćdziesiątych - ponieważ przyjęła nazwę kontrkultury - zinterpretowana została jako zaprzeczenie etyki protestanckiej, odrzucenie purytanizmu i ostateczny atak na wartości mieszczańskie. Jest to jednak interpretacja zbyt łatwa. Etyka protestancka i postawa purytańska jako zjawiska społeczne uległy erozji dużo wcześniej i świeciły już raczej wyblakłym światłem ideologii wykorzystywanej przez moralistów - by przestrzegać, oraz socjologów - by mitologizować zachowania ludzkie. Załamanie się tradycyjnego mieszczańskiego systemu wartości było w gruncie rzeczy produktem burżuazyjnego systemu gospodarczego, a ściślej mówiąc - funkcjonowania wolnego rynku. W tym tkwią sprzeczności kapitalizmu w Ameryce.

Protestancka etyka i purytańska postawa w Stanach Zjednoczonych to światopogląd związany z rolniczym, małomiasteczkowym, kupieckim i rzemieślniczym trybem życia. W Stanach Zjednoczonych, jak przypomina nam Page Smith, jeśli wyłączymy rodzinę i kościół, to podstawową formą organizacji społecznej do pierwszych dziesięcioleci XX w. było małe miasteczko". Ono kształtowało życie i charakter społeczeństwa amerykańskiego, jego religie. Były one niezbędne dla egzekwowania kodeksu sankcji społecznych we wrogim otoczeniu; nadawały sens pracy, narzucały powściągliwość w gospodarowaniu zasobami.

Jeśli podstawowe wartości społeczeństwa amerykańskiego objąć terminami "purytańska postawa" i "protestancka etyka", to reprezentowało je dwóch ludzi, których można uznać za wyrazicieli wczesnego ducha amerykańskiego: Jonathan Edwards jako purytanin i Benjamin Franklin jako protestant. Myśli i pisma tych dwóch ludzi określiły zasady i cnoty Amerykanów. [...]

Każdy purytanin zobowiązywał się do przykładowego życia. Żaden jednak człowiek ani żadna doktryna nie są w stanie przez długi czas trwać w stanie najwyższego napięcia, zwłaszcza gdy oznacza to narzucenie życiu surowej dyscypliny powściągającej popędy. Wymogi kalwinizmu, nawet w pierwszych amerykańskich koloniach, ulegały stale stępieniu wraz z tym, jak nowe doktryny - na przykład

arminianizm¹ (podstawa metodyzmu Wesleya) - usiłowały zastąpić absolutną predestynację przez warunkowy wybór. Jonathan Edwards doprowadził do odnowienia owego psychologicznego mechanizmu, dzięki któremu jednostka mogła starannie kontrolować samą siebie i utrzymywać się w ryzach. W *The Great Christian Doctrine of Original Sin Defended* (1758) zaatakował tych, którzy próbowali zliberalizować kalwinizm. Dowodził, iż deprawacja jest nieuchronna, ponieważ identyczność świadomości czyni wszystkich równymi Adamowi. Wierzył w zbawienie wybranych, nie tych, którzy niosą zewnętrzny znak pracy, lecz tych, którzy dzięki wewnętrznej iluminacji, wskutek przeobrażającego wewnętrznie doświadczenia doznali zbawiennej łaski.

O ile Jonathan Edwards był intuicyjnym purytaninem, o tyle Benjamin Franklin - pragmatycznym, utylitarnym protestantem. Był człowiekiem praktycznym, który trzeźwym okiem obserwował świat; pragnął "iść naprzód" dzięki umiarkowaniu, pomysłowości i wrodzonej przenikliwości. Był ucieleśnieniem typowo amerykańskiej tendencji samodoskonalenia się. Próbuąc naśladować "Spectatora" Addisona, Franklin pisał swe własne broszury, porównywał z tekstami swego mentora, po czym pisał je na nowo, kształtując w ten sposób własne słownictwo i styl. Z uporem samodzielnie uczył się francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego i łaciny. Aby ulżyć swym młodocianym namiętnościom, wszedł w związek z córką swej gospodyni i miał z nią dwoje dzieci.

Kluczowym terminem jego słownictwa była "użyteczność". Swoją *Autobiography* rozpoczął jako pracę, która może być użyteczna dla syna; książki nigdy nie ukończył. Wynalazł piorunochron, założył szpital, brukował ulice, zorganizował miejscową policję. Sądził, iż użytecznie jest wierzyć w Boga, ponieważ Bóg wynagradza cnoty i karze grzechy. [...]

Na czymkolwiek polegałaby irracjonalna tajemnica podstaw purytańskiej teologii, społecznością rządziła racjonalna moralność, w ramach której prawo moralne było zimną i słuszną koniecznością. Sednem purytanizmu, kiedy odrzuci się teologiczną otoczkę, było potężne dążenie do uregulowania codziennych zachowań -

¹ Arminianizm - liberalny odłam ewangelicyzmu reformowanego, odrzucający radykalizm poglądów Kalwina dotyczących predestynacji. Arminianie starali się w swych koncepcjach pogodzić wszechmoc Boga i wolną wolę człowieka, uznając zależność zbawienia od uczynków ludzi na ziemi (przyp. red.).

nie dlatego, że purytanie byli surowi czy pożądlivi, lecz z tej racji, iż założyli swoją społeczność opierając się na umowie, zgodnie z którą wszyscy jej członkowie żyli we wzajemnym porozumieniu. Ze względu na zewnętrzne niebezpieczeństwa i psychologiczne napięcia związane z życiem w zamkniętym świecie, jednostka troszczyć się musiała nie tylko o swe własne zachowanie, ale również o całą społeczność. Prywatne grzechy zagrażały nie tylko samemu sprawcy, ale całej społeczności: nie przestrzegając wymogów umowy można było ściągnąć gniew boży na wszystkich.

Do przykładowego życia zobowiązywały wszystkich warunki umowy. Jej szczegółowość, a także bezpośredniość życia wiejskiego sprawiały, iż każdy był świadom grzechów pokusy oraz pokus ciała. W rezultacie purytanie mieli skłonność do samooskarżania się, a będąc grzesznikami - kwitło bowiem i swobodne życie seksualne, i bukoliczny realizm w sprawach seksu - skłonni byli do kajania się. Rytuał spowiedzi leżał u sedna purytanizmu w Nowej Anglii, a później również na Środkowym Zachodzie w gminach odnowicieli [*revivalists*], które rozpowszechniały moralne samobiczowanie się - jeśli już nie teologię purytańską - w całym kraju.

W osiedlach zakładanych najpierw w dziczy, a później na preriach pojawiał się problem utrzymania wśród mieszkańców jakiegoś porządku społecznego, zwłaszcza że było wśród nich wielu społecznie nieprzystosowanych i awanturników. Miasteczko składające się z kilkuset rodzin nie było w stanie więzić wszystkich, którzy łamali kodeks, lub wypędzać ich. System kontroli społecznej poprzez plotki lub zawstydzenie, publiczną spowiedź i kajanie się stał się w wielu społecznościach sposobem zapobiegania większym nieporządkom. Wzorzec poważania - pogardy dla lekkomyślności, przyjemnostek, picia - zakorzenił się tak głęboko, że przeżył znacznie sytuację, która go zrodziła. O ile początkowo pracowitość i bogactwo były znakiem, iż należy się do wybranych, o tyle w następnym stuleciu stały się już warunkiem społecznego poważania. [...]

Główny intelektualny atak na purytanizm nastąpił w pierwszych piętnastu latach naszego stulecia. Wszczęła go grupa "młodych intelektualistów" osadzona w Harvardzie. Należeli do niej Walter Lippmann, Van Wyck Brooks, John Reed i Harold Stearns. Tytuł książki Van Wycka Brooksa z 1915 roku *America's Coming-of-Age* oznaczał, że kultura zwrócić się ma ku rzeczywistości i zanurzyć w "aktualności". Literatura amerykańska, jak dowodził Brooks, była dotąd daleko od życia i szukała

dróg zbawienia, unikając kontaktu z rzeczywistością. Purytanizm stał się, jak powiedział, "starym, zeschłym, jankesowskim pniem". [...]

"Młodzi intelektualiści" swym atakiem na purytanizm i wyzywającym stylem życia głosili etykę hedonizmu, przyjemności i zabawy, krótko mówiąc - etykę konsumpcji. Może to ironia losu, a może normalne przeznaczenie tego rodzaju "rebelii", ale niecałe dziesięć lat później etykę konsumpcji realizować zaczął kapitalizm, który nazywał siebie "nowym kapitalizmem". [...]

Jednocześnie jednak działo się coś zgoła innego; dokonywała się mianowicie transformacja amerykańskiej struktury społecznej i dobiegała kresu dominacja małomiasteczkowego stylu życia. Następowaly istotne przemiany demograficzne związane z rozrostem miast i przesunięciem się ośrodków politycznych wpływów. Powstawało społeczeństwo konsumpcyjne z jego pędem do wydawania i posiadania, co podważało tradycyjny system wartości, preferujący oszczędność, samokontrolę, wstrzeźliwość, nieuleganie popędom. Jednocześnie przebiegała rewolucja techniczna. Samochód, film i radio przełamały wiejską izolację i po raz pierwszy złączyły kraj w jedno społeczeństwo o wspólnej kulturze. Te właśnie przekształcenia społeczne przyczyniły się do likwidacji purytanizmu jako zbioru praktyk, na których mógł się wspierać tradycyjny system wartości.

Jeśli prześledzimy proces społeczny, to przekonamy się, iż dwieście lat wcześniej, w początkach XVIII w., struktura społeczna stopiła się z kulturą, która ją wspierała. Stopniowo kultura ta wyczerpywała się i w początkach naszego stulecia małomiasteczkowy protestantyzm nie dysponował już żadnymi skutecznymi symbolami kulturowymi, które mogłyby z powodzeniem dostarczać znaczeń lub środków obrony przeciwko atakom. Powstający nowy system kultury - oparty na miejskiej warstwie średniej i grupach radykalnych - potrafił przeprowadzić tak skuteczną krytykę starej kultury, że nie było już chętnych do jej obrony. Aby zachować legitymizację, grupa statusowa ucieleśniająca tradycyjne wartości odwołała się do środków politycznych, mających zapewnić jej dominację. Ale skutecznie mogłaby to uczynić tylko wówczas, gdyby jej baza społeczna była adekwatna do struktury społecznej. Tymczasem, w wyniku przeobrażeń przemysłowych z początku stulecia, baza ruchu umiarkowania - społeczność małomiasteczkowa opierająca się na wartościach agrarnych - traciła grunt pod nogami. Wiążąc swój los z przekształceniem starych wartości warstw średnich w obowiązujące prawo, ruch przekonał się, że

normy stanowiące wzorce zachowań zostały społecznie odrzucone i że tym samym utracił on w znacznym stopniu swą legitymizację. Tak więc zmiana dokonała się najpierw w kulturze, ale nośność uzyskać mogła dopiero wówczas, gdy znalazła potwierdzenie w strukturze społecznej. [...]

Konsumpcję masową, która zaczęła się w latach dwudziestych, umożliwiła rewolucja techniczna, głównie zastosowanie energii elektrycznej w gospodarstwie domowym (pralki, lodówki, odkurzacze itp.) oraz trzy wynalazki społeczne: taśma produkcyjna pozwoliła na taną produkcję samochodów; rozwój marketingu zracjonalizował określanie różnych grup nabywców i zapotrzebowań konsumpcyjnych; sprzedaż ratalna bardziej niż cokolwiek innego przełamała stary strach protestantów przed długiem. Jednoczesna rewolucja w transporcie i komunikacji stworzyła podwaliny pod społeczeństwo ogólnonarodowe i wspólną kulturę. W sumie konsumpcja masowa oznaczała zgodę na to, by w decydującym obszarze stylu życia - zarówno społecznego, jak i osobistego - przyjęła się idea zmiany. Miała ona zarazem zapewnić legitymizację tym, którzy w kulturze, tak jak i w produkcji torowali drogę innowacjom.

Symbolem konsumpcji masowej oraz czołowym przykładem zrewolucjonizowania obyczajów społecznych przez technikę jest oczywiście samochód. Frederick Lewis Allen zwrócił uwagę, jak trudno dziś wyobrazić sobie izolację odległych od siebie społeczności, zdanych wyłącznie na kolej i transport konny. Miasto położone z dala od linii kolejowej leżało naprawdę na krańcu świata. Dla farmera mieszkającego pięć mil od stolicy okręgu wyprawa tam z rodziną w sobotnie popołudnie była prawdziwym wydarzeniem. Podróż do przyjaciela zamieszkałego w odległości dziesięciu mil była całodzienną eskapadą, ponieważ konie trzeba było karmić w drodze i dać im odpoczynek. Każde małe miasteczko, każda farma skazane były niemal wyłącznie na własne formy rozrywki i życia towarzyskiego. Horyzonty były siłą rzeczy wąskie, ludzie żyli w dobrze znanym otoczeniu i wśród dobrze znanych rzeczy.

Samochód zlikwidował wiele ograniczeń zamkniętej społeczności małomiasteczkowej. Represyjność dziewiętnastowiecznej moralności, jak zauważył Andrew Sinclair, opierała się w znacznym stopniu na niemożności wymknięcia się i uniknięcia konsekwencji niewłaściwego zachowania. W połowie lat dwudziestych ubiegłego wieku w Middletown (jak zaobserwowali Lyndowie), chłopcy i dziewczęta

jechali jakby nigdy nie dwadzieścia mil, by potańczyć w przydrożnym lokalu z dala od baczących oczu sąsiadów. Kryty samochód stał się *cabinet particulier* klas średnich, miejscem, w którym żądni przygód młodzi ludzie dawali upust swym seksualnym skłonnościom i łamali stare tabu².

Drugim istotnym czynnikiem przemian życia małomiasteczkowego było kino. Film spełnia wiele funkcji - jest oknem na świat, dostarcza prefabrykowanych marzeń, pozwala na eskapizm, daje wrażenie wszechpotęgi i ma ogromną siłę oddziaływania emocjonalnego. Jest on oknem na świat, przede wszystkim gdy chodzi o przemiany kultury. "Seks to jedna z tych rzeczy, których mieszkańcy Middletown nauczeni byli bać się - zauważali Lyndowie, gdy po dziesięciu latach powrócili do miasteczka, a instytucje (...) działają tak, by usunąć go z oczu i myśli ludzi, jeżeli to możliwe". Z wyjątkiem kina, do którego tłoczyli się młodzi.

Młodzi nie tylko lubili kino, ale pobierali w nim nauki. Uczyli się naśladować gwiazdy, powtarzali filmowe gagi i gesty, uczyli się subtelności stosunków między płciami, zdobywali zewnętrzny polor kultury. Wzorem ich działania, rozstrzygania zdecydowanym czynem własnych dręczących rozterek i kłopotów, był "nie tyle sposób bycia ich zapobiegliwych rodziców, ile (...) inne otaczające ich alternatywne światy". Filmy propagowały kult młodości (krótko ostrzyżone dziewczyny w krótkich spódniczkach), radziły dojrzałym mężczyznom i kobietom "kuć żelazo, póki gorące". Ideę "wolności" egzemplifikowało sankcjonowanie nielegalnej sprzedaży alkoholu i gotowość do swobodnego zachowania na ekstrawaganckich przyjęciach. "Drwieniu bohaterów i bohaterki filmowych z etyki, ze starej «wewnętrznej dobroci» - pisze Lewis Jacobs - towarzyszyło nowe uwielbienie dóbr materialnych".

² Lyndowie cytowali pewnego obserwatora ze Środkowego Zachodu: „Po kiego diabła macie studiować, co zmienia ten kraj! [...] Powiem to wam jednym czteroliterowym słowem: AUTO" (R.S. Lynd, H.M. Lynd, *Middletown*, New York 1929, s. 251). W 1890 roku naj śmielszym marzeniem chłopca z Middletown był kucyk. W 1923 roku „<kultura>jeździecka» w Middletown niemal zanikła". Pierwszy samochód pojawił się tam w 1900 roku. W 1906 roku było ich "prawdopodobnie dwieście w miasteczku i w hrabstwie". Pod koniec 1923 roku było ich ponad 6200, czyli jeden na każde sześć osób czy też z grubsza dwa samochody na trzy rodziny. "Usankcjonowane wartości grupowe - pisali Lyndowie - zostały podważone wskutek inwazji samochodów na budżety rodzinne. Nie było odosobnionym zdarzeniem zastawienie domu, by kupić auto" (tamże, s. 254).

Samochód, kino i radio to osiągnięcia techniki; natomiast reklama, planowanie starzenia się i kredyt - to innowacje socjologiczne. David M. Porter powiadał, iż równie beznadziejna jest próba zrozumienia popularnego nowoczesnego pisarza, jeśli nie rozumie się reklamy, jak usiłowanie zrozumienia średniowiecznego trubadura, gdy nie ma się pojęcia o kulcie rycerstwa.

Niezwykłość reklamy to jej wszechobecność. Cóż wyróżnia wielkie miasta, jeśli nie ich neony? Przelatując nad nimi samolotem widzimy na tle nocnego nieba czerwone, pomarańczowe, niebieskie i białe światła mieniące się jak diamenty. W centrach wielkich miast - na Time Square, Piccadilly, Champs-Elysees czy Ginza - ludzie gromadzą się na ulicach pod błyskającymi neonami, by uczestniczyć w drganiach przepychającego się tłumu. Jeśli myślimy o społecznym wpływie reklamy, to jej pierwszą, często nie zauważaną konsekwencją jest zmiana fizycznego oblicza centrów naszych miast. Przekształcając fizyczną topografię, zastępując stare katedry i ratusze czy wieże pałacowe, reklama umieściła "płonącą głównię" na szczycie naszej cywilizacji. Stała się znakiem dóbr materialnych, symbolem nowego stylu życia, heroldem nowych wartości. Podobnie jak moda, reklama niesie oczarowanie. Samochód staje się znakiem pomyślnie przeżytego "zasobnego życia". Gospodarka konsumpcyjna urzeczywistnia się w pozorach. To, co pokazuje się i wystawia, jest świadectwem osiągnięć. Awans nie oznacza już, jak to było w XIX w., wspinania się po drabinie społecznej, lecz uczestnictwo w określonym stylu życia; klub, podróże, hobby - świadczą o przynależności do społeczności konsumpcyjnej. [...]

Od momentu, gdy konsumpcja masowa i wysoki poziom życia zostały uznane za prawomocny cel funkcjonowania gospodarki, wszystko to łącznie napędzało zmiany społeczne i wymuszało zgodę na przeobrażenia kultury. Sprzedawanie stało się najbardziej atrakcyjną działalnością we współczesnej Ameryce: sprawiło, iż rozrzutność zastąpiła oszczędzanie, wystawność - ascetyzm.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie rewolucja, jaką spowodowała sprzedaż ratalna. Praktykowano ją sporadycznie w Stanach Zjednoczonych już przed I wojną światową, wówczas jednak odznaczała się dwiema szczególnymi cechami. Po pierwsze, w większości przypadków przeznaczona była dla ubogich, którzy nie mogli pozwolić sobie na poważne wydatki. Płacili tygodniowe raty sprzedawcy zbierającemu należności. Kupowanie na raty było więc wówczas oznaką niepewnej sytuacji finansowej. Po drugie, oznaczało w oczach warstw średnich zadłużenie, a zaciąganie

długów uchodziło za niemoralne i niebezpieczne. Jest to, jak powiedziałby Micawber, oznaka życia ponad stan i wiedzie do nędzy. Moralność kazała być przezornym i pracowitym. Gdy chce się coś kupić, trzeba najpierw zaoszczędzić. Cały pomysł ze sprzedażą na raty polegał na zastąpieniu określenia "dług" przez "kredyt". Miesięczne należności przekazywać zaczęto pocztą, na zasadzie transakcji typowych dla przedsiębiorstw.

Oszczędzanie - czy też wstrzemięźliwość - stanowiło sedno etyki protestanckiej. Zgodnie z koncepcją Adama Smitha czy też Nassaua (seniora) mocno utrwaliło się przekonanie, iż przyczynia się ono do przyszłej zamożności, a wynagradza je procent. Przełomem stała się zmiana obyczajów bankowych. Przez lata moralność warstw średnich kazała ludziom obawiać się przekroczenia swego konta. Pod koniec lat sześćdziesiątych banki zaczęły usilnie reklamować swą gotowość zapewniania klientom rezerwy gotówkowej, sięgającej niekiedy kilku tysięcy dolarów spłacanych w miesięcznych ratach. Odtąd nikt nie musiał się więc obawiać pójścia za impulsem na jakiejś licytacji czy wyprzedaży. Kuszeniu konsumenta nie było już granic.

Fragmenty pierwszego rozdziału książki Daniela Bella *The Cultural Contradictions of Capitalism*, wydanej po raz pierwszy w 1976 roku.

Przedruk według wydania polskiego: Daniel Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. Stefan Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 90-106. Tytuł pochodzi od redakcji. Pominięto śródtytuły i prawie wszystkie przypisy.